

Parcie na skalpel

Teatr. Prapremierowy „Brzydal” w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego to po prostu hit. Firmowany twarzami Barbary Marszałek oraz Mariuszów: Siudzińskiego, Ostrowskiego i Saniternika

LESZEK KARCEWSKI

Istotę najpopularniejszej opery mydlanej na świecie - „Mody na sukces” - oddaje tytuł oryginalny: „The Bold and the Beautiful”, czyli wypasieni i piękni. Albo lepiej: wypasieni, ponieważ piękni. Ta prawda ma drugie oblicze. We współczesnej „modzie na sukces” kryje się presja, by być fizycznie atrakcyjnym. To, że do klinik udają się wyłącznie niektórzy, to kwestia finansowych niedoborów, a nie świadomego wyboru.

„Brzydal” Mariusa von Meyenburga wydaje się być „Modą...” inspirowany. W sadze rodziny Forresterów cała piękna obsada chadza ze sobą do łóżka. Nie inaczej jest w „Brzydalu”, choć dopiero od pewnego momentu: gdy wszystkie postacie robią sobie operacje plastyczne. O czym dramaturg powiadamia w lekkim, komediowym tonie.

Na Scenie Kameralnej Jaracza da się poczuć na własnej skórze efekt bycia pięknym i wypasionym. Nie chodzi o pooperacyjne cierpienia. Tylko o manipulację, która wytwarza parcie na skalpel.

Meyenburg, współczesny niemiecki dramaturg, cynicznie zaordynował, by twarze odtwórców postaci poddających się operacji pozostawały nie zmienione. Od początku do końca patrzymy w Jaracz na tych samych, tak samo wyglądających aktorów. Ale wmawia się nam, że od pewnej chwili są piękni. Są traktowa-



Mariusz Siudziński, tytułowy Brzydal, nad leżącym Mariuszem Ostrowskim, chirurgiem plastycznym

ni jako piękni. W końcu odbieramy ich jak pięknych.

Tę przemianę ilustruje los głównego bohatera, Lettego. Mariusz Siudziński początkowo gra zahukanego frustrata, wynalazcę, który nie jedzie na kongres do alpejskiego Brig, by prezentować wtyczkę własnego wynalazku, bo jest zbyt brzydki, by jego twarz mogła firmować produkt. W drugiej połowie spektaklu Siudziński zmienia

się w zblazowanego amanta, który przebiera wśród 25 kochanek. A przecież to wciąż Siudziński, prawda, że świetnie grający, ale z tym samym przecież nosem, który „najbardziej wystaje na zewnątrz”...

Technikę celnych skrótów - lub, jak kto woli, teatralnej manipulacji - przejął od dramaturga reżyser. Przedstawienie Grzegorza Wiśniewskiego jest szkołą samooograniczania się insceni-

zatora: czworo aktorów, w sterylnej przestrzeni, w niezmiennych kostiumach, ze znikomą ilością rekwizytów. A jednak sceny i role zmieniają się; wystarczy odpiąć guzik, a za lekarski kitel służy wywinięta na lewą stronę marynarka, długopis staje się strzykawką.

Ten kalejdoskop możliwy jest dzięki znakomitej obsadzie. Barbara Marszałek rozśmiesza do łez w rewelacyj-

nej etiudzie oglądania telewizji (symbolizowanej przez pilot); po sekundowym grymasie można zorientować się, w jaki program wciągnęła się Fanny, żona Lettego. Mariusz Ostrowski jest cudowny jako znudzony narrator operacji plastycznej (kapitałny pomysł reżysera, by wykorzystać didaskalia); puszczając kółka z papierosowego dymu, podaje tekst o implantach i frezarkach wysokoobrotowych. Mariusz Saniternik jako Scheffler, jowialny szef Lettego, brak odporności na sytuacje stresogenne przejawia nerwowym sposobem odzierania manderynki ze skórki. W cytrusach tkwi kolejny żart reżysera: skórka manderynki jest nieatrakcyjna, bo pomarańczowa...

W pewnym momencie śmiech widowni zamiera. Nowa twarz Lettego staje się powszechnie pożądanym wabikiem seksualnym, który - jako produkt chirurgii plastycznej - zamawiają wszyscy. Mężczyźni, by ją mieć, kobiety, by mieć ją na swych mężczyznach. O tym, jak komedia mimowolnie zmienia się w dramat, warto pomyśleć przed kolejnym odcinkiem programu „Chcę być piękną”, którego bohaterki poddają się operacjom plastycznym. Albo „Mody na sukces”. ●

„Brzydal” Mariusa von Meyenburga. Reżyseria, scenografia, światło Grzegorz Wiśniewski. Premiera 8 września na Scenie Kameralnej Teatru Jaracza

leszek.karczewski@lodz.agora.pl